

I ja postanowiłam zostać jedną z nich...

Matkę Zofię Czeską poznałam mniej więcej 10 lat temu, właściwie w tym samym momencie, w którym poznałam pierwszą Prezentkę w swoim życiu. Wkrótce potem stałam się uczennicą Liceum prowadzonego przez Siostry. Z niemałym wyrzutem muszę wyznać, że nigdy nie miałam do niej jakiegoś wielkiego nabożeństwa, choć teraz widzę ślady jej troski o mnie, odkąd się „pознаłyśmy”. Okres licealny był dla mnie czasem młodzieńczej bez troski, ale idącej w parze ze zdobywaniem wiedzy i umiejętności, pogłębianiem życia duchowego i rozeznawaniem swojego powołania. Wiem, że wtedy Matka Zofia czuwała nade mną, a ja poznawałam ją bardziej dzięki tym, które nazywały siebie Jej córkami, a były odpowiedzialne za moją formację duchową i intelektualną. Gdy próbowałam Ją sobie wyobrazić, zbierały się w mojej głowie wszystkie dobre cechy tych Sióstr, które chcąc, nie chcąc stały się moimi wychowawczyniami, nauczycielkami, opiekunkami – Matkami. Była z tymi, które jej pieczy zostały powierzone, przekonane, że są dla niej najcenniejsze na świecie, bo *odkupione Najdroższą Krwią Chrystusową*. Skąd to wiem? Matka Zofia nie napisała obszernych podręczników wychowania i zasad pedagogicznych, ale Jej idee i duch przetrwał przez wieki w tych, które Ją naśladowały. Jaka Matka, takie i córki, które w moich szesnastoletnich oczach były na tyle wiarygodne, że i ja postanowiłam zostać jedną z nich.

Moja relacja z Matką jest raczej z gatunku tych, które nie potrzebują mnóstwa słów i długich godzin spędzanych razem, by dobrze się rozumieć. Wiem jedno: chcę być taka, jak Ona. Zasłuchana w Słowo, jak Maryja Ofiarowana, rozmodlona, mądra i całkowicie oddana tym, którzy Jej potrzebują. Zaszczycem i niełatwym zadaniem jest włączyć się w tą przedziwną „sztafetę” Matki Zofii, kobiety o surowych, powściągliwych rysach, spoglądającej na mnie z XVII – sto wiecznego obrazu wzrokiem przenikliwym i pełnym miłości, jakby miała zaraz powiedzieć: „Nie bój się oddać wszystkiego Bogu”. Ona sama jest dla mnie wzorem wierności i wierzę, że będzie mi wypraszać łaskę naśladowania Jej aż do śmierci.

s. M. Wanda, prezentka